

Koniec czasów wg fragmentów *Quaderni* Marii Valtorty.

«Wtedy Ja przyjdę i swoją mocą obronię moją ziemską Jerozolimę – Kościół wojujący – przed wszystkimi zasadzkami i przebiegłościami, zamachami i zbrodniami szatana. Rozprzestrzenie mojego Ducha na wszystkich zbawionych ziemi. [...]

Przyśpieszajcie godzinę tryumfu Niewiasty, archetypu tych, którzy zostali naznaczeni znakiem sług Boga, wybrańców, których siedzibą jest Niebo. Przyśpieszajcie godzinę tryumfu Maryi nad szatanem, nad światem, nad materią, nad śmiercią, pokonaną przez Nas dwukrotnie, zwyciężoną w Niej, w Stworzeniu, które nie znało ani śmierci duchowej grzechu ani śmierci ciała, które nie doznało rozpadu i żyje. Przyśpieszajcie godzinę tryumfu Maryi. Niechaj mężczyźni, kobiety, dzieci Kościoła – Jednego, Świętego, Katolickiego, Apostolskiego, Rzymskiego – połączą się z Aniołami kierowanymi przez Michała, aby pokonać smoka o siedmiu głowach, dziesięciu rogach, smoka mającego siedem przeklętych diademów: siedem uwodzicielskich pokus. Chrześcijaństwo będzie miało wtedy czas, aby się zgromadzić, wzmocnić w miłości oraz w wierze i zmobilizować się na ostatnią bitwę (s. 308).

Moje królowanie nie jest z tej ziemi – według tego, co oznacza panowanie na tej ziemi – lecz jest Królestwem ziemskim. Ja bowiem nad ziemią będę panował. [...]

Przyjdę. Nie będę miał nowego ciała, gdyż mam już [ciało] doskonałe. Będę ewangelizował nie tak, jak ewangelizowałem, lecz z nową mocą. Dobrzy bowiem nie będą wtedy dobrzy po ludzku, jak uczniowie w czasie mojego pierwszego przyjścia, lecz będą dobrzy duchowo (s. 81-82).

Kiedy zapanuję nad i w duchach sprawiedliwych, które dojdą do dojrzałości będącej teraz cechą tylko niewielu – potem zaś osiągnie ją ogromna ilość prawdziwych chrześcijan – wtedy zwrócę się jedynie do nich, doskonaląc ich ostatnim pouczeniem w nowej ewangelizacji. Nie różni się ona treścią, która nie może się zmienić, lecz – mocą. Wtedy dopiero zrozumieją to, czego dziś nie potrafią pojąć. Dlatego muszę wybierać specjalne stworzenia, godne tego dzięki własnemu wysiłkowi lub uczynione godnymi przez cud miłości.

Przez dwadzieścia wieków mówiłem do wszystkich. Kiedy nadejdzie czas, przemówię tylko do tych [wybranych], przekonany, iż nie warto już mówić do innych (s. 85).

Kiedy nadejdzie czas mojego pokojowego Królowania – a przyjdzie, gdyż Ja to obiecałem, a Ja nie uchybiam moim obietnicom – dobrzy na ziemi przyjdą wszyscy do Mnie. [...] Zgromadzę moich świętych. Świętym zaś jest ten, kto Mnie miłuje i kto podąża za Mną, posłuszenie i wiernie. Zgromadzę ich z czterech stron Ziemi, i przez wzgląd na ich miłość przebaczę nikczemność ludzi. Dobroć świętych będzie zastawem [dla złagodzenia] surowości Sprawiedliwości, a miłość moja i świętych oczyści swoim ogniem Ziemię. Jak wielki ołtarz będzie Ziemia pojednana ze sobą i z Bogiem. I na tym ołtarzu Nauczyciel będzie uczył ludzi dokładnego poznania Prawdy [...] (s. 181).

Po straszliwych wojnach, jakie szatan przyniesie Ziemi przez swego mrocznego posłańca Antychrysta, nadejdzie czas zawieszenia broni. Po udowodnieniu wam, jakich krwawych darów udziela szatan, Ja będę was usiłował przyciągnąć do Siebie, napełniając was moimi darami.

O, moje dary! Będą waszą słodyczą! Nie będziecie znać głodu, rzezi, nieszczęścia. Wasze ciała, i jeszcze bardziej wasze dusze, będą karmione moją ręką. Ziemia będzie wyglądać jakby ponownie stworzona, cała nowa w uczuciach, którymi będzie pokój i zgoda pomiędzy ludami oraz pokój między Niebem i Ziemią, gdyż sprawię, że zstąpi na was potokami Duch mój, który was będzie przenikać i da wam nadprzyrodzone widzenie Bożych dekretów.

Nastanie Królestwo Ducha. Królestwo Boga, to którego wzywacie – a nie wiecie o co prosicie, bo nigdy się nie zastanawiacie – w *Ojczyźnie* nasz. Dokąd ma przyjść to Królestwo Boga,

jeśli nie do waszych serc? I w nich musi się rozpocząć moje Królestwo na Ziemi. Królestwo wielkie, ale mimo wszystko ograniczone. Potem przyjdzie Królestwo nie ograniczone przestrzenią i czasem; Królestwo wieczne, które uczyni z was wiecznych mieszkańców Niebios. [...]

Wasz Bóg będzie dokonywać najróżniejszych cudów, aby przyciągnąć do Siebie jak najwięcej żyjących. Ja bowiem jestem Bogiem Miłosierdzia, Przebaczenia i Miłości tak nieskończonej, że jakkolwiek byście ją badali i próbowali pojąć, nie będziecie mogli jej zrozumieć. To, co wy uważacie za nieskończoność mojej miłości do was, jest jak maleńki kamyczek na brzegu strumyka przy całym łańcuchu górskim, którego podstawy rozdzielają kontynenty, a którego szczyty gubią się w chmurach (s. 120-122)

Ani ojcowska hojność darów, ani straszne znaki na niebie nie zdołają uczynić synów Bożych z żyjących w tym czasie. I wtedy nadejdzie mój dzień wielki i straszny. Nie dzień dwudziestoczworogodzinny. Mój czas ma inną miarę. Jest powiedziane „dzień”, gdyż za dnia się pracuje, a Ja wówczas będę działał. Dokonam ostatniej selekcji żyjących na ziemi. I ona będzie mieć miejsce podczas ostatniego zdjęcia łańcuchów z szatana.

Wtedy ujrzy się tych, którzy mają w sobie Królestwo Boże oraz tych, którzy mają [w sobie] królestwo szatana. Ci ostatni bowiem ustami, czynami i przede wszystkim sercem bluźnierczym po raz ostatni wzgardzą moim Prawem i dokonają ostatnich świętokradztw wobec Boga. Tymczasem pierwsi, synowie i poddani Pana – kiedy ostatnia bitwa niewypowiedzianą zgrozą wstrząśnie Ziemią – uchwycą się mocno mojego Krzyża i będą wzywać mojego Imienia, które ocala.

Ostatni czas trzech lat i sześciu miesięcy – tak straszny, jakiego jeszcze nigdy człowiek nie zaznał – będzie tym okresem, w którym szatan, przez swego syna, zapłonie najwyższą zawiścią. Rozłam bowiem pomiędzy dwoma gałęziami ludu Bożego zostanie zakończony, a z nim przyczyna tak wielkiego zła materialnego, moralnego i duchowego. [Szatan] użyje swej doskonałej i najwyższej przebiegłości, aby szkodzić, zburzyć, zabić Chrystusa w sercach oraz zabić serca należące do Chrystusa. Mędrcy pojną pułapkę szatana, niezliczone pułapki szatana, gdyż kto posiada prawdziwą Mądrość, ten jest oświecony. Dzięki wierności Łasce staną się czyści i doświadczeni ogniem, godni być wybranymi do Nieba. Bezbożni pójdą za Złem i będą czynić zło, nie mogąc zrozumieć Dobra, gdyż z własnej woli napełnili swe serce Złem.

Wtedy nadejdzie czas, w którym Kościół, zdeptany jak nigdy dotąd, nie będzie już wolny, by odprawiać nieustanną Ofiarę, i ohyda spustoszenia zostanie wzniesiona w Miejscu Świętym i na miejscach świętych, jak to zapowiedzieli prorocy i jak to powtarzam Ja, który nie wprowadzam w błąd.

Daniel mówi: „Będzie tysiąc dwieście dziewięćdziesiąt dni takiego ucisku. Szczęśliwy ten, który wytrwa i doczeka tysiąca trzystu trzydziestu pięciu dni”. To oznacza, że przez trzy lata i sześć miesięcy, które będą poprzedzać koniec, krótki czas będzie zachowany dla wiernych, aby się zgromadzili i wysłuchali ostatniego Słowa. Zabrzmie ono w ich duchach jako zaproszenie do Nieba. Tymczasem Michał ze swoimi aniołami będzie zwyciężać szatana i jego złe duchy. „Szczęśliwy, kto wytrwa i doczeka do tysiąc trzysta trzydziestego piątego dnia”, oznacza: „Szczęśliwy, kto wytrwa do końca”, gdyż zostanie zbawiony (s. 255).

Co do czasów – 1000... 2000... 3000... to jedynie formy, aby dać jakiś punkt odniesienia waszemu ograniczonemu rozumowaniu. Będzie tak okrutne to bestialskie panowanie syna Nieprzyjaciela – „syna nie z woli ciała”, lecz z woli duszy, która osiągnęła szczyt i głębię utożsamienia się z szatanem – że każda minuta stanie się dniem, a każdy dzień rokiem, a każdy

rok – wiekiem dla tych, którzy będą żyli w tej godzinie. Dla Boga jednak każdy wiek jest ułamkiem sekundy, gdyż wieczność to przebywanie w takim czasie, którego trwanie nie ma granic. Groza będzie tak wielka, że dla przeżywających ją synów ludzkich mrok najciemniejszej nocy będzie, w porównaniu z nią, jak światło południa (s. 64-65).

O, szczęśliwości tego dnia, w którym zakończą się na zawsze zasadzki, zemsty, walki z tą ziemią, z szatanem, z ciałem! Mój Kościół będzie wtedy utworzony z prawdziwych chrześcijan – wtedy, w przedostatnim dniu. Nieliczny jak na początku, ale jak na początku – święty. Zakończy się w świętości, jak w świętości się rozpoczął. Poza nim pozostaną kłamcy, zdrajcy, bałwochwalcy. Ci, którzy do ostatniego dnia będą naśladować Judasza i sprzedawać swe dusze szatanowi, szkodząc Mistycznemu Ciału Chrystusa. W nich Potwór będzie miał swoich namiestników na swoją ostatnią wojnę.

Radujcie się, o moi wierni słudzy. To mówią wam usta, które nie kłamią. Nie będziecie się już musieli obawiać żadnego zła, gdyż położę kres czasowi zła, a przyspieszę ten kres z litości dla moich błogosławionych.

[...] Przyzywajcie Mnie waszą wierną miłością. Ona jest płomieniem, który topi kajdany ciała i daje duchowi wolność szybkiego przyjścia do Mnie. Wypowiadajcie najpiękniejszy okrzyk napisany przez człowieka: „Przyjdź, Panie Jezu” (s. 158-159).

Z bruzd gleby i z bruzd morskich powstają te białe elementy, które widziałam rozproszone, i łączą się. To miliony, miliony milionów szkieletów. Wychodzą na powierzchnię oceanów i stają na ziemi. Szkielety o różnych wysokościach: od maleńkich dzieci, których dłonie podobne są do małych zakurzonych pajęczków, do ludzi dorosłych – aż po olbrzymów, których wielkość każe myśleć o jakichś istotach przedpotopowych. Są zdziwieni i drżący, podobni do tych, którzy budzą się nagle z głębokiego snu i nie mają orientacji, gdzie się znajdują. Widok wszystkich tych szkieletowych istot, bielejących w apokaliptycznym „braku światła”, jest straszny.

Potem wokół szkieletów skupia się powoli jakby mglistość, podobna do mgły wychodzącej z otwartej ziemi i z otwartych mórz, nabiera kształtu, nieprzejrzysta, staje się ciałem: ciałem podobnym do naszego, żyjącego. W oczach – czy raczej oczodołach – pojawiają się tęczęwki, kości policzkowe okrywają się policzkami, na dolne odkryte szczęki naciągają się dziąsła, formują się wargi i włosy pojawiają się znowu na czaszkach. Ramiona zaokrąglają się, palce stają się zwinne, i całe ciało powraca do życia, stając się jak nasze: identyczne, lecz różne w wyglądzie.

Jedne ciała są prześliczne, doskonałe pod względem kształtu i barwy, podobne do dzieł sztuki. Inne są okropne, nie z powodu rzeczywistych braków lub zniekształceń, ale z powodu wyglądu ogólnego, bardziej podobnego do dzikiego zwierzęcia niż do człowieka. Oczy posępne, twarz skurczona, wygląd zwierzęcy. Najbardziej jednak uderza mnie mrok wychodzący z tych ciał, powiększający siność otaczającej ich przestrzeni. Natomiast ci najpiękniejsi mają oczy śmiejące się, twarze pogodne, wygląd łagodny. Wychodzi z nich jasność, formując aureolę wokół ich postaci, od głowy do stóp, i promieniuje dokoła nich. Gdyby wszyscy byli jak ci pierwsi, to ciemność stałaby się tak powszechna, że zakryłaby wszystko. Jednak dzięki drugim jasność nie tylko trwa, ale się powiększa, tak że mogę wszystko obserwować.

[...] Rozumiem, że ujrzałam końcowe zmartwychwstanie (s. 269-271)».